

Za Redakcją odpowiedzialny
Wincenty Bolwowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzielą i dni poświątecznych.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną
wrócone.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartał
wycena w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu
niemieckim i w Austrii 9 marek 50 fen., w
Wiedniu, Sankt Petersburgu, Amsterdambie,
Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłać i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji, przedpłatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś by
szere agenscy, za których pośrednictwem (za
niej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza piętowego siedmiomiarowego 15 fen.
Reklamy od wiersza piętowego 30 fen. (nie
licząc tytułu).

AGJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie Rajchman i Frenckler, Ulica Seratorska 1. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem: M. Deube & Comp. — W Wrocławiu M. Deube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

Od Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Kwartalna przedpłata miejscowa (w Poznaniu) wynosi	4.50 mr.
Kwartalna przedpłata miejscowa z odnośzeniem	5.00 ”
Kwartalna przedpłata zamiejscowa w obrębie państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austriackiego	6.00 ”
Kwartalna przedpłata po za tym obrębem „czech, pod opaską wprost z Ekspedycyi „Dziennika”	9.00 ”
„Przedpłata „Dziennika” zamieszczona jest w cenniku pocztowym: II Abtheilung r. 18. str. 268.	7.00 ”

Administracja „Dziennika Pozn.”

POZNAŃ, 27 grudnia.

Czy deputacja bułgarska, o której spotkaniu z księciem Aleksandrem pisaliśmy wczoraj, wyjechała do Londynu, czy Paryża — o tem nie mamy dotychczas dokładnych wiadomości. To wszakże pewna, że nieszczególnie czeka ją przyjęcie w tej ostatniej stolicy, jeżeli tam się uda. Trzej bułgarscy delegowani, pisać „Journal des Débats”, nie przybędą chwilowo do Paryża. Sądził oni bez wątpienia, że doznają z naszej strony serdecznego przyjęcia. Ale Francya ma chwilowo o czem innem do myślenia a nie o zatargach bułgarskich. Gdyby własnych nie miała kłopotów, jeszcze by się zapalała do sprawy, której rzecznikami są Stoilow, Grekow i Kalczew. Gdyby delegowani podnieśli sprawę niepodległości bułgarskiej, wówczas minister Flourens odpowiedziałby im bez namysłu, że pierwszym obowiązkiem niepodległego narodu jest szacunek dla traktatów dyplomatycznych, którym zawiązcza swą egzystencya. Gdyby się byli znowu odwołali do berlińskiego traktatu, to dano by im do zrozumienia, że Bułgarzy byli pierwsi, którzy go zerwali i którzy go bezustannie nadwyrężają. Bez najmniejszego powodu — tak dalej rozwodzi się „Journal des Débats” — książkę Aleksander i Bułgarzy działali otwarcie przeciwko woli Europy. Z własnej inicjatywy nie uwzględnili interesów Francji przez to, że mimo protestów z naszej strony ustanowili nad granicą tureką linią celną, która nam wiele zaszkodziła. To też niechaj się nie dziwią, jeżeli dla Bułgaryi nie mamy wielkiej sympatyi. Jeżeli deputacja przyjedzie do Paryża, usłyszy tę samą radę, jaką odebrała w Berlinie, tj. ażeby Bułgarzy się poddali. Powinni bowiem wiedzieć, że Rosya nie myśli im ustąpić a że i Niemcy bronąć nie będą ich sprawy.

Jakby się zdawało i misya w Londynie nie zbyt powiedzie się deputacyi bułgarskiej, bo i tam, jak się przekonujemy, ochłodły nieco umysły dla sprawy bułgarskiej. Zapisujemy dalej, że w tych dniach nadeszła do Zofii nota turecka, w której bułgarscy wychodzący podnoszą krzywdy, jakich doznawali od rządu bułgarskiego. Nota pomieniona jest prawdopodobnie wstępem do dalszych kroków dyplomatycznych, jakich chwyci się Porta w obec reencji a jakie zapowiadać już dawno. Jak pisał z Zofii do „Polit. Correspondenz”, bułgarski agent w Carogrodzie Vulkowicz upoważniony został do odpo-

wiedzi, że zażalenia emigrantów bułgarskich, wyłączone w ich okólniku przesyłanym równocześnie z pomienioną notą dotyczą spraw wewnętrznych Bułgaryi, do których Porta wedle traktatu berlińskiego nie ma prawa się mieszać.

Wspominaliśmy także wczoraj o rozpoczęciu w dniu 22 bm. w Zofii procesu w głośnej swego czasu sprawie junkrów. Odbieramy dzisiaj dalsze szczegóły. Drugie posiedzenie w tej sprawie odbyło się w dniu 23 b. m. o godzinie 10 zrana i trwało aż do 10 wieczorem. Po oświadczeniu wszystkich oskarżonych, że czują się niewinnymi, przystąpiono do przesłuchania świadków, których było około dwudziestu. Przewodniczący zawezwał ich, ażeby szczerą tylko mówili prawdę i nie przesadzali, ponieważ od ich zeznania zależy prawdopodobnie życie niektórych oskarżonych. — Sąd, tak brzmiały wiadomości, postępuje sobie w całej tej sprawie jak najsumienniejszy i najbezparteijszemu, jakkolwiek jeden z oskarżonych kapitan Makedoński na niektóre pytania nie chciał wcale odpowiadać. Publiczność, która przysłuchuje się rozprawom sądowym, składa się podobno głównie z przeciwników rządu, którzy niejednokrotnie podpowiadają obrońcom i oskarżonym. — Główny świadek w całej tej sprawie Blisniakow wypowiedział między innymi, że przed zamierzonym wybuchem porucznik Wetzel konferował z jeneralem Kaulbarsem co do bezpieczeństwa sprzysiężonych.

Według wiadomości nadchodzących z Berlina do „Neue Presse” węzeł obecnej sytuacji nie leży właściwie w wyborze kandydata na tron bułgarski, co do którego można by zawsze jeszcze dojść do porozumienia, lecz w wyszukaniu sposobu, którymby można pokonać znaną niechęć cara do reencji bułgarskiej. W tej kwestyi mają istnieć sformułowane już wnioski, które jednakże opierają się głównie na przypuszczeniu pewnych ustępstw tak ze strony gabinetu petersburskiego jak i reencji bułgarskiej. Z jednej strony przypominają się Rosyi, że rozwiązanie sobrania w myśl jej żądań, mogłoby przy nowych wyborach narazić na szwank utrzymanie tyle pożądanego pokoj u Bułgaryi, z drugiej zaś strony sądzi, że znalazłby się skuteczny środek zaradzenia w dobrowolnym ustępie reencji i w utworzeniu ministerstwa ad hoc aż do chwili przybycia do kraju nowego księcia. Tym sposobem chcieliby zadowolić cara. W tej kombinacyi zaś idzie przedewszystkiem o przychylenie się Anglii i o utrzymanie od niej zapewnienia, że nie będzie podtrzymywała reencji w przypisywanym jejże opozycji.

Z innych spraw nie mamy nic ważniejszego do zapisać.

Rozwiązanie francuzkiej izby deputowanych i to w czasie dość bliskim jest przedmiotem rozpraw zarówno w paryzkiej prasie jak w kołach parlamentarnych. Pomimo wszelkich usiwań nie zdołano w izbie tej doprowadzić do porozumienia i wspólnej akcji trzech grup republikańskich, utrzymanie się nowego gabinetu w tych warunkach staje się rzeczą problematyczną. Jeżeli więc nie ma być już do reszty zachwana powaga rządu, należy poświęcić izbę.

W dniu wczorajszym odbył się w Brukseli kongres robotników. Obradowano nad kwestyą strejków i postanowiono między innymi w celu uniknięcia mniejszych strejków, że jenerałny komitet ma w przyszłości w pierwszej instancyi nad tem się zastanawiać, czy urządzenie strejków jest na czasie lub nie. Mają się dalej zbierać fundusze celem ekwipowania osób, które wstąpią do gwardyi obywatelskiej.

— Czyżby im było już tak źle? — Spytek zapytał.

— Czy im bardzo źle, nie wiem, ale że muszą być głodni, tego się domyślam.

Melsztyński spojrzął na zamek, potem rzekł:

— Dobrzeście powiedzieli, Prokopie. On już doprawdy wygląda jak grobowiec.

— Ostatnia godzina musi każdemu wybić! Graf za dłu go nam urągał, czas z nim więc skończyć. A wy, rycerzu, długo jeszcze z nami zostaniecie?

— Póki zamek nie upadnie. Gdybym pierw odjechał, zdawałoby mi się, że uciekłem z placu boju... Zal mi tylko, że nie będę się bił.

— O to chyba u was nie trudno, walczyli rycerzu! Biliście się, gdyśmy tu ciągnęli, choć wtedy nikt z nas się Niemców nie spodziewał, kto wie zatem, czy lada dzień nie będziecie znowu potrzebowali porwać się do miecza. Może graf z swymi knechtami zechce się przetrząść, więc wtedy będziemy mieli dobry taniec.

— Daj Boże jak najprędzej!

Po tej rozmowie Melsztyński poszedł obejrzeć zaiski i maszyny przeznaczone do szturmowania murów. Gdy to skończył, udał się tam, gdzie góra nagle się urywała, tworzyła przepaść skalistą. Teraz znalazł się na przeciw lewej baszty. Jej front spoczywał jeszcze na ziemi, ale jeden bok i tył, wsparty na sztucznym podmurowaniu, wznosił się już nad przepaścią. Spytek usiadł tu na kamieniu i wzrok ciekawo puścił na okół.

Surowe kontury zamku rysowały się poważnie na tle lasów szpilkowych, którei dalsze góry były pokryte, poszarpane skały leżały w głębi, między niemi wiała się jasna nie śrutymka, który z głazu na głaz skacząc, biegł tędy na dół. Z tej strony zamek wyglądał opuszczonego, jakby w nim wszyscy wymarli. Ani w gotyckich oknach baszty, ani na blankach murów nie było widać żywej duszy. Z obozu Taborytów nie dolatywały tu także żadne głosy. Cicho było i smutno... Młody rycerz siedział dłu gą chwilę, i już chciał odejść, gdy w tem odchyliły się drzwi prowadzące z baszty na mury, i w nich ukazała się postać niewieścia. Serce silniej mu uderzyło... Była to ta sama, o której mu tyle razy mówiono? Dziś nie miała białej sukni, lecz czarną, i od niej blade jej oblicze odbijało jak marmur od hebanu. Złota przepaska oplatała jej skronie, jasne włosy szeroka fałą na ramiona spływając, do pół ją okrywały. Zatrzy-



S. p.

Każmirz Kantak.

Ze smutną niewymownie wiadomością przychodzi nań się podzielić dzisiaj z naszymi czytelnikami. Od kilku dni już, jak donosiłiśmy, zapadł poseł K a ż m i r z K a n t a k na ciężką chorobę, która od razu przybrała niebezpieczny charakter.

Mimo to była wszelka nadzieja, że silna natura pacyeta w połączeniu z najrozkliwszą opieką lekarską, potrafi mu jeszcze życie ocalić.

Niestety zawiodła ta nadzieja a dzisiaj o godzinie szóstej rano nastąpił zgon tyle zacnego i zasłużonego na różnych polach życia publicznego męża.

Rozpominajmy sobie w obec niezastępalnych jeszcze zwłok jego, przebieg tego szlachetnego, służby narodowej wśród ciężkich okoliczności oddanego żywota.

Urodził się Kaźmirz Kantak w Poznaniu, d. 22 marca r. 1824. Pamiętamy go jako jednego z celujących uczniów gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, pamiętamy mianowicie jako gorliwego słuchacza słynnych swego czasu odczytów Karola Libelta, jako młodzieńca, oddanego z całym właściwym swemu wiekowi zapalem studyom nad literaturą o czystą. Bolesna, dokuczliwa choroba była mu na drodze naukowej ciągłą przeszkodą, tem przykrzejszą, im większy jego był dlań wtedy zapal.

Później przeniósł się Kantak do gimnazjum chełmińskiego, zostającego wówczas pod kierownictwem zacnego dyrektora Żołyńskiego.

Tu już to zaskoczyło go, jak tylu innych rówieśników wieku i naukowych zatrudnień, wypadki roku 1846.

Uwięziony, osadzony najprzód w Grudziądzu, później w Toruniu, został w r. 1847 stawiony przed „K a m m e r g e r i c h t” berliński, oskarżony o zdradę stanu.

Uwolniony wyrokiem z dnia 2 grudnia 1847 r. pozostał w Berlinie, częścią dla zdrowia, częścią dla dalszej pracy naukowej i doczekał się tutaj wypadków marcowych r. 1848.

Z legionem akademickim polskim, utworzonym wówczas z wyraźnym przyzwoleniem władz pruskich, udał się w Poznańskie.

W spotkaniu pod Pogrzybowem (27 kwietnia 1848) dostał się do niewoli pruskiej.

Osadzony ostatecznie w twierdzy kistryzkiej, przepędził tamże wraz z towarzyszami niedoli dwumiesięczną przeszło klawzurę.

Po powrocie z niewoli w rodzinne strony, zamieszkał Kantak przez niejaki czas w mieście Poznaniu, następnie osiadł na wsi.

Nie dla niego były jednakże trudy i mazy go gospodarstwa wiejskiego.

Obdarzony żywym temperamentem, lubiący towarzystwo, lubiący się w różnych objawach publicznego życia, obdarzony z natury niepospolitym talentem wymowy, której przychodziła w pomoc znakomita wprawa i dokładna znajomość niemieckiego języka, dążył s. p. Kantak jak najszustniej do zajęcia należnego mu z wielu względów bardzo naturalnie stanowiska parlamentarnego.

Wybrany po raz pierwszy do sejmiku pruskiego w r. 1862, posłuje odtań nieprzerwanym jako reprezentant okręgu wyborczego gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickiego aż do dnia zgonu.

mała się tuż przy baszcie i o mur się wsparłszy, spojrzła w to miejsce, gdzie Spytek siedział. Choć znaczna dzieliła ich przestrzeń, uczuł jednak, że patrzy na niego... Lecz naprzódo wzrok wysłał, by ją lepiej zobaczyć. Prócz błędnego oblicza, włosów i błyszczącej przepaski, nie więcej nie widział... Zaciekawiony, jak może jeszcze nigdy, powstał szybko, a że żaden rycerz na widok lady nie czuł trwogi, więc i on śmiało pod basztę podstąpił. O tem, że ktoś z nienacka mógłby teraz doń strzelać, ani pomyślał. A może powiadziało mu przecucie, że żadna lady, choćby nawet z pomiędzy nieprzyjaciół, widząca zbliżającego się w zaufaniu rycerza, nie pozwoliłaby swoim ludziom atakować go w sposób podstępny. Gdy się zbliżył do ostatniej skały, stojącej opodal baszty, zatrzymał się, i podniósłszy przybicie, którą miał dotąd spuszczoną, wlepił w nią ogniste spojrzenie. Ona przez mur głowę bardziej przychyliła, aby nawzajem lepiej jemu się przypatrzeć.

Piękna była jak marzenie.

Twarz miała owalną, rysy drobne a regularne, cęrg śnieżnej białosci, oczy ciemne, nad niemi brwi prawie czarne. Ale choć była młoda, żywy rumieniec nie rozjaśniał jej jagód, ani purpura ust jej nie zdołała. Błada była jak posąg i usta miała zacisnięte.

Spytek patrząc na nią, uczuł litość głęboką, gdyż wyglądała jak ten co milczy, choć srogie znosi katusze. W każdym razie nie był to duch bezcielesny, o którym Taborycy dźwięki opowiadali, lecz istota z krwi i kości. Im dłużej w nią się wpatrywał, tem więcej podobieństwa znajdował do swojej Beatryczy, i tylko ta jedna między niemi zachodziła różnica, że tamta była rumiana, wesoła, swobodna, jak róża gdy się do słońca roztwiera; ta smutna i blada jak lilia, gdy ją ręka świętokradzka zerwie przedwczesnie.

Przypatrywała mu się bardzo dłu go, a gdy nareszcie głowę podniosła i rycerzowi ostatnie rzuciła spojrzenie, wtedy mu się zdawało, że jej twarzyczkę oblał lekki rumieniec. Byłaż to rzeczywiście, czy tylko złudzenie? Ponieważ nie mógł sobie na to zaraz odpowiedzieć, więc postanowił wrócić najazutrz. Uczynił to o tej samej godzinie, a ledwie stanął na dawnym miejscu, wnet od baszty drzwi się odchyliły, i piękna dziewczica wyszła wolnym krokiem. Znowu dłu go na siebie spoglądał, a gdy się rozchozili, Spytkowi znowu się zdawało, że zarumieniała się tak samo jak wczoraj...

120

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 295.)

Spytek wyjechałszy na szczyt góry, zsiadł z konia i udał się między zaiski, gdzie odsukał Prokopa, siedzącego po prostu z żołnierzami.

— Witajcie nam rycerzu! — zawołał doń wódz Taborytów, rękę mu podając. — Jak widzę, Pan Bóg zupełnie was już podzwignął.

— Wielkie okazał nademną miłosierdzie — Spytek odpowiedział. — Jedną nogą byłem już doprawdy na tamtym świecie. Ale przy jego pomocy ozdrowiałem jeszcze i teraz przyszedłem zobaczyć, co wy tu porabiacie.

— Nudzi się!

— To źle. Możeby lepiej było, gdybyście kazali zagrać do tańca.

— Wszak wiecie, że nam już ani grać ani tańcować nie wolno — odrzekł Prokop z uśmiechem. — Z początku było nam tu gorąco, teraz jednak powiadziało sobie, że szkoda moich braci, zwłaszcza że każdy z nich więcej wart, niż stu Niemców. Będę więc czekał, póki mi sam graf bramy nie otworzy.

— I myślicie, że to nastąpi?

— Zależy mi się, że niezapadło. Czy nie uważacie, że zamek trąci już trupem? Spójrzcie tylko na te baszty, na te mury, jaka na nich cisza panuje. Niedługo zuchwale nam się odgrzali, teraz milczą... Jeszcze niedawno, gdy im kazał wrzucić jakie zdechłe bydło, natychmiast mi je zwracali z lichwiarskim procentem, bo najszustniej próżno mego podarunku, przysyłałi mi jeszcze zdechłego konia lub barana, przeciwnie teraz cokolwiek im wrzucę, przyjmują z wdzięcznością.

W roku 1867 był członkiem sejmiku północno-niemieckiego i jemu to dostało się wówczas zadanie odczytać protest reprezentacyi polskiej przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego do rzeszy północno-niemieckiej.

Jak żybitne stanowisko zajmował w składzie reprezentacyi naszej sejmowej, pozostaje bez wątpienia każdemu z nas w żywej pamięci.

Ożywiały go najszustniejszy patriotyzm, najzacniejsza dla sprawy publicznej chęć, ów przyrodzony talent wymowy, który w nieskończonej liczbie razach podnosił się do wysokości dziwnie przekonywającej siły.

Specyalnością jego ulubioną podczas długiego zawodu parlamentarnego była dziedzina wychowania publicznego.

W obrębie jej to nagromadził obfity mądrytal i położył główne zasługi.

Nie zbywa jednakże na niemiłej licznych wystąpieniach jego, na słowach natchnionych prawdziwym ciepłem, nacechowanych siłą patryotycznej energii przy innych wale sposobnościach.

Pamięć nasza dostarcza nam ich w obfitej mierze.

Wspominajmy dwie tylko mowy: pierwszą, w marcu 1865 przeciw ministrowi Eulenburgowi z powodu skazania rannych uczestników powstania z roku 1863 na służbę w rotach areztanckich; drugą, również w marcu, ale roku 1886 w przedmiocie udziału Polaków w wypadkach roku 1848.

Trudno było dość prawdziwszą, patryotyczniejszą, więcję wyczerpującą odprawę oskarżeniom, jakie natenczas z bardzo wysokich ust spotkały Polaków.

Kto od roku 1848 do dzisiejszej chwili będzie się rozglądał w dziejach i pracach owego rzuconego na widownię parlamentarizmu niemieckiego polskiego zastępcę, wskazanego walczyć obowiązkowo, bez nadziei bezpośredniego sukcesu w obronie tego, co w normalnie uorganizowanych społeczeństwach jest wyższem ponad wszelkie dyskusye i wątpliwości, będzie zmuszony działalność Kantaka poświęcić szerokie i pełne uznanie miejsce.

Była to osobistość poniekąd oryginalna, lubiąca czy to w życiu towarzyskim, czy parlamentarnem mieć swoją wolę i swoje zdanie, wchodzące niekiedy w sprzeczność z innymi podobnymi organizmami psychicznymi.

Jakże jednak tego rodzaju nie błędy, ale właściwości ustępują miejsca w obec przymiotów, jakże brak będzie czy to w życiu towarzyskim, czy na widowni parlamentarnej, czy w sejmowym Kole polskiem owego wiecznie i wszędzie obecnego Kantaka, gotowego zawsze wymownie i śmiało stawać na parlamentarnym wyłomie, bronić powierzonyj sprawy z wykle świetnie i pięknie, z awsze według najlepszej woli i przekonania...

Będzie go wielki a wielki brak naszymu społeczeństwu, będzie go brak naszymu parlamentarzystwom i to w chwili, gdy sprawa nasza potrzebuje tak dzielnych i wytrwałych obrońców.

Jak Kantak swój kraj, swoje społeczeństwo poza obrębem parlamentarystwum miał kochać, niechaj dowodzi jego wytrwały udział w zarządzie Towarzystwa pomocy naukowej, jego praca na rzecz Towarzystwa tatrańskiego, jego wędrowki coroczne w Tatry, do Morzkiego-Oka, Zakopanego i Szczawnicy.

Zegnamy z całą serdecznością, z głębokim w sercu żalem tę zacną, wybitną, oryginalną postać, bez której nam dziwnie jakos będzie czy to naszymu parlamentarystwom, czy naszymu towarzyskiemu życiu.

Niechaj ziemia ojczysta, którą tak szczerze ukochał,

W obozie Taborytów wciąż było cicho; z armaty od dawna przestano strzelać, o nowym szturmie rzadko kto myślał, najmniej zaś sam Prokop, którego postać wyniosła widywano nie raz na owej skale, za którą maszyny szturmowe były ukryte.

Ileokroć Prokop tam się zjawiał, natychmiast w maulkiem okienku, znajdującem się na dachu nad basztą środkową, pokazywał się niewielki człeczyna w czarnej sukni, podobny do księdza. Ponieważ Prokop nikomu nie pozwalał iść za sobą, więc też nikt nie widział, jakie mu dawał znaki ów człowiek w czarnej sukni na dachu.

Melsztyński po kilka razy na dzień chodził pod basztę narożną i dłu gę chwile pod nią trawił. Ledwie przyszedł, piękna dziewczica natychmiast się pokazywała. Co go do niej ciągnęło, nie wiedział. W żadnym jednak razie nie była to miłość, nikt bowiem goręcej od niego swojej narzeczonej nie kochał.

Stokroć prędzej widłło go tam pragnienie nieznanych jeszcze wrażeń i awantur, które każdego rycerza paliło, a może także współczucie dla istoty nieszczęśliwej, boć za taką miał ją od pierwszego zaraz wejżenia.

Pewnego razu, właśnie gdy po oddaleniu się dziewczicy chciał i on odejść, upadł tuż u jego nogi mały kamyczek, do którego był przywiązany skrawek pergaminu. Młodzieniec schylił się, z sercem bijącym podniósł kamyczek, a odwiązawszy pergamin zaczął czytać:

„Jeżeli równie szlachetne jak meżne serce bije w waszej pierś, piękny rycerzu, w takim razie dziś, przed samą północą, zbliźcie się do mojej baszty. Znajdźcie wiszącą na niej drabinkę. Bez bojaźni możecie wejść na górę... „Zdrady nie potrzebujecie się obawiać, gdyż czuwać będzie nad wami istota równie dobra jak bardzo nieszczęśliwa... „Chce ona zasięgnąć waszej rady, nie więcję. Niebo nad nią się zamknęło, a otchłań dotąd jej nie pochłonięła... „Okropny jest los tych wszystkich, których ona na ziemi najbardziej ukochała... „Jeżeli współczujecie z cudzą niedolą, nie wahajcie się, szlachetny rycerzu!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z poczty.

Od tutejszej naddyrekcji pocztowej otrzymujemy piszę następującą:

„Poznań, 24 grudnia 1886.
W numerze 287 „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 15 b. m. zamieszczono artykuł zatytułowany: „W sprawie korespondencji pocztowej“, którego treść mogłaby publiczności doprowadzić do przekonania, iż używanie języka polskiego przy adresowaniu przesyłek pocztowych bezwarunkowo jest dozwolone. Takie mniemanie byłoby mylące.

Wedle przepisu § 5 ordynacji pocztowej z dnia 28 marca 1879, wydanej przez księcia kanclerza na mocy § 50 ustawy pocztowej z dnia 28 października 1871 r. miejsce przeznaczenia i nazwisko odbiorcy powinny być dokładnie podane, ażeby wszelka niepewność była wykluczona.

Tymczasem przesyłki, których adresy w polskim są pisane językiem, za odpowiadające przepisowi powyższemu uchodzą one nie mogą, ponieważ urzędnicy pocztowi po większej części językiem polskim nie władają i w ogóle nie są obowiązani do wyczerpania się tego języka.

Instytucje pocztowe są przeto bezwarunkowo uprawnione w sprawie takich przesyłek działając podług § 13 ustępu I ordynacji pocztowej, tj. zwrócić je oddając, ażeby dla uniknięcia wątpliwości obok polskiego adresu podawano także odnośne nazwiska odbiorców i nazwy miejscowości w niemieckim języku.

Konieczność zaś adresu napisanym być powinien w języku niemieckim, a miejsce przeznaczenia podane pisownią powszechnie zrozumiałą i powszechnie używaną, jak ją pomiędzy innymi wykazują spisy miejsc pocztowych, przez najwyższą władzę pocztową wydane — gdy chodzi o przesyłki, przy których administracja pocztowa w razie zguby lub zwłoki w przewiezieniu odnośnie oddaniu adresatowi przyjęła pewien obowiązek wynagrodzenia, a więc przy paczkach pocztowych, przesyłkach wartościowych i rekomendowanych.

Zwyczajne listy, karty korespondencyjne, druki i próbki towarowe z napisem polskim, agencje pocztowe w obwodzie tutejszej naddyrekcji pocztowej przyjmują i odsyłają bez trudności, jeżeli nazwa miejsca przeznaczenia nie różni się zanadto od tej, która urzędnikom pocztowym powszechnie jest znana i jeżeli z tego powodu urzędnik przypuszczać może, iż przesyłka dojdzie do miejsca adresata.

Wedle przepisu zaś zamieszczonego w § 23 ustępie III ordynacji pocztowej odnośnie odsyłacz wszelkie niekorzystne następstwa, mogące zstąpić z przesyłki, są za przesyłkę taką z powodu niezrozumiałego oznaczenia miejscowości lub odbiorcy nie dojdzie do rąk adresata lub że wyspedyment odnośnie oddanie dozna pewnej zwłoki, sam sobie przypisać musi.

Chcąc zapobiedz niezasadzonym zażaleniom pragnęliśmy, aby redakcja powyższe wywoły w szanownym piśmie swem zakomunikowała publiczności.

Cesarski
naczelny dyrektor pocztowy
Geffers.“

Przytaczając w dosłownym tłumaczeniu powyższe pismo, jakie nas doszło ze strony tutejszej naddyrekcji pocztowej, nie możemy się zgodzić na jej wywoły w przedmiocie dopuszczalności języka polskiego.

O ile nam się zdaje wchodzi naddyrekcja pocztowa mylnie zupełnie na tor wskazanę procedurę tak zwanego języka urzędowego.

Język taki nie istnieje wcale dla korespondencji pocztowej, jak tego dowodzi najwyraźniej ordynacja pocztowa z dnia 8 marca 1879.

Tam mowa jedynie tylko, jak bardzo słusznie, o wyraźnym i niewątpliwym wskazywaniu adresata i miejsca jego zamieszkania.

Zdaje nam się, że byłoby dobrze zaniesić w tym przedmiocie zażalenie do generalnego dyrektora poczt p. Stephana, który, o ile nam wiadomo, w pojnowaniu i ocenianiu międzynarodowych i humanitarnych zadań wydziału od swego urzędu zależnego, hołduje zasadom wolnym od prądów dzisiejszej chwili, nam tyle nieprzyjrznych!

Wydalania.

Maryan Bronikowski, rzadca z Brzeźna, został, jak pisze „Gazeta Toruńska“, w samą gwiazdkę razem z żoną i dziećmi przewieziony przez granicę w Golubiu.

Bronikowski pochodzi z rodziny wielkopolskiej. Jego dziad urodził się w Trzemesznie za czasów Rzeczypospolitej a mieszkał aż do końca życia w Golubiu. Ojciec Maryana urodził się w Golubiu za czasów Księstwa Warszawskiego i ożenił się, będąc jeszcze małoletnim, w Dobrzyniu. W Dobrzyniu przyszedł Maryan na świat. Czy ojciec jego w owę chwilę w Dobrzyniu zamieszkiwał, czyli też może matka na odbycie słałosti tylko się do swych rodziców z Golubia do sąsiedniego Dobrzynia udala — nie wiadomo. Tyle pewnem, że Maryana jako sześćioletniego chłopca wuj, proboszcz w Szywałdzie, w roku 1838 wziął na wychowanie i że od roku 1838 Maryan stał i nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego mieszkał w Prusach Zachodnich. Tutaj odbył szkołę, tutaj wyuczył się gospodarstwa, tutaj stał do wojska, tutaj pracował przez lat 25 jako urzędnik gospodarczy, tu się ożenił i tu mu żona osmiorgo dzieci urodziła. Najmłodsze ma obecnie lat pięć. Przed dziesięciu laty zadzierżawiał z pomocą mozołnie zapracowanego grosza rolę w powiecie świeckim, a w końcu kupił małą majątkość Borówno pod Kowalewem. Dobijczy się w ten sposób własności, czekał aż syn najstarszy, który teraz doszedł do pełnoletności, dorosnie, by mu zdać ciężar gospodarstwa i w spokoju pielgrzymki ziemskiej dokonać.

W roku zeszłym powołano go niespodzianie do wojska, gdzie się dowiedział, że podlega banicy. Bronikowski, jak wszyscy prawie banicy, mało wiedział o stosunkach swoich rodzinnych, przypuszczał jednak, że jest poddany pruskim i rozpoczął poszukiwania za metrykami i t. p. W listopadzie odebrał rozkaz wydalenia od landrata. Wtedy udał się do prezydenta rejencji i przedłożył mu papiery, któreimi chciał swe poddaństwo udowodnić. Odebrał odpowiedź, że metryka dziada niczego nie dowodzi, bo się tenże w granicach Rzeczypospolitej polskiej urodził, a ojciec się urodził poddanym księstwa warszawskiego i w roku 1830 do Królestwa kongresowego się przeniósł, przez co razem z dziećmi poddaństwo pruskie utracił.

Bronikowski wywołył natomiast, że dziad i ojciec

w roku 1794 odnośnie 1845 poddanymi pruskimi zostali, że ojciec w roku 1830 miał lat dwadzieścia a przy urodzeniu się Maryana lat 22, że więc jako małoletni samoistnego poddaństwa uzyskać nie mógł, że zatem i on (Maryan) poddanym pruskim się urodził i do roku 1838 t. j. do chwili zamieszkania w Szywałdzie w dziedziństwie swoim tego poddaństwa nie stracił a później, mieszkając ciągle w Prusach, oddzielnie od ojca, tém mniej mógł utracić.

Kwęstya sporna wyczołya się przed najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. Tutaj jednak nie została rozstrzygnięta. Sąd z formalnych względów tę skargę oddalił, ponieważ Bronikowski nie uzalił się w należnym czasie przeciwko pierwszemu rozporządzeniu wojska, ale dopiero po upływie terminu prekluzyjnego zażalenie podniósł przeciwko rozporządzeniu landrata. Skoro wyrok zapadł nadszedł do wojska świeży rozkaz, aby Bronikowskiego w drodze egzekucji przez granicę przewieść i naczelnikowi powiatu rypińskiego oddać. Nie pomogły teraz ponowne prośby o rozstrzygnięcie kwestyi poddaństwa w drodze procesu administracyjnego podniesione, nie pomogły prośby, aby pobyt przynajmniej tak długi przedłużono, dopóki sąd najwyższy sprawy wątpliwej nie rozstrzygnął, nie zostawiono mu tyle czasu, aby się mógł, wyczerpnawszy instancje na drogę łaski do tronu udać.

Bronikowski był nader pracowitym człowiekiem, spokojnym obywatelem i znakomitym rolnikiem. W czasie, gdy się sprawa po raz pierwszy toczyła, zdołał sprzedać, choć z stratami, bratu swą wioskę i tym sposobem uchronił się od ostatecznej ruiny majątkowej. Na dowód, jakiego imienia używał, niechaj posłuży, że zaraz po sprzedaży wsi używał donośną administracyją Brzeźną w kluczku turzyńskim, należącym do p. Gajewskiego z Piątkowa.

W wilią Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1886 ery chrześcijańskiej odbieramy telegram: „Bronikowskiego właśnie przez żandarów na rozkaz wojska ku granicy wytransportowano.“

Po ustawieniu niniejszego artykułu odbieramy następującą w tej sprawie wiadomość: Na samem wyjeździe wystosowano jeszcze telegram do Imc. cesarza w Berlinie z prośbą o cofnięcie rozkazu banicyjnego, choćby tylko na czas świąt. Odpowiedź przychylna nadeszła do Torunia, gdy Bronikowski znajdował się już na granicy. W Dobrzyniu nad Drwęcą nie przepuścił naczelnik rosyjskiej komory, skutkiem czego Bronikowski do Prus z powrotem przybył.

Secesya Niemców czeskich.

Praga, 25 grudnia.

(jk.) Ministerstwo Taaffego zachwiałe! — zdanie to obiegalo tu z ust do ust, skoro z hradcańskiego brzegu Weltawy, z sejmu czeskiego rozeszła się po mieście wieść, że Niemcy opuścili sejmową salę. Jak się okazuje ta vox populi się nie sprawdziła, a wypadek cały na razie przynajmniej tak dalekich następstw nie wywołał. Ze jednak nie bez słuszności przez czas pewien z niepokojem tu otwierano każdą wiedeńską depeszę, to pewna, ponieważ jedną z głównych zdobyczy polityki hrabiego Taaffego jest skompletowanie sejmów. Zdekompletowanie sejmów czeskiego nastąpiło w środek i miało przebieg, z którym postanowiłem was dziś tem skwapliwiej zaznajomić, że ostatni mój list, zawierający spis tego wypadku czy to zaginął, czy też wskutek zasp was nie doszedł.

Wspominałem w swoim czasie o wniosku Plenera. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, jak doniosłe będzie ono miało następstwa. Dziś, kiedy wniosek ten wywołał wypadek tak wielkiego znaczenia, jak wystąpienie posłów niemieckich z czeskiego sejmu, warto wniosek ten poznać w całości. Odnośił się on, jak wiadomo, głównie do ostatniego językowego rozporządzenia dr. Pražaka.

„Zważywszy, że rozporządzenie językowe z dnia 19 kwietnia 1880 r. nadaje wbrew prawu i zwyczajom językowi czeskiemu i w stronie czysto niemieckiej kraju (im geschlossenen Sprachengebiet — tak Niemcy zwą przeważnie niemieckie Czechy północno-zachodnie) prawa zewnętrznego o języku służbowego; że rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 23 września r. b. wbrew dotychczasowym prawnym stosunkom w wielkiej ilości wypadków ustanawia, aby w praskim sądzie krajowym wyższym już w wnioskach referentów czeskiego używano języka, zważywszy, że to jest pierwszy krok ku wprowadzeniu języka tego jako służbowego na wewnątrz sądu kraj. wyż. w Pradze; że dostatecznych prawnych dowodów słuszności obu tych rozporządzeń nie ma; zważywszy, że takie utraktywowanie prowadzi do zupełnego zczesczenia sądu wyższego; że w obec tego miejsca sędziowskie byłyby dla Niemców nadal niedostępne; zważywszy, że podział obwodów sądowych podług narodowości będzie najlepszym ku temu środkiem, aby między szczepami w Czechach mieszkającymi nastąpił pokój — podpisani wnoszą: Wysoka izba postanawia wezwać c. k. rząd, aby tak rozporządzenie z 19 kwietnia 1880, jak i z 23 września 1886 zniósł; aby przeprowadził narodowościowy podział okręgów sądowych; aby ustanowił odpowiednią ilość sądów krajowych; aby zgodnie z mającym się dokonać podziałem okręgów podzielił sąd krajowy wyższy, ustanawiając dwa odpowiednie senaty i aby w ogóle utworzył z części kraju o ile możności etnograficzno-jednolite.“

Tak brzmiał wniosek Plenera. Każdy widzi, że to śpiewka nie nowa. Chodzi tu o ów dawno na sejmie wniesiony podział Czech. Pod nową formą stara tu treść. To że początkowo mieliśmy wniosek Plenera za prowokacyją, która co najmniej wywoła sztuczne zajście. Tak upłynął tydzień a p. dr. Plenerowi przyszło wniosek swój uzasadnić.

Przedtem jednak, jak na zasadzie najnowszych wieści twierdzić mogę, przywódca Niemców, sam sędziwy dr. Schmejkal postawił w kasynie wniosek, aby w razie odrzucenia wniosku dr. Plenera a limine w pierwszym czytaniu, Niemcy salę sejmową opuścili.

Wniosek Schmejkala w klubie przeszedł 10 głosami, więc nie wielką większością. Dr. Russ a przedewszystkiem dr. Plener sami głosowali przeciw secesji.

Było jednak fait accompli. Dr. Plener tak czuł doniosłość chwili, że był cały czas błąd, chustkę często przykładał do czoła i spoglądał ku loży dam, dokąd przywidł młodzieńską swą żonę.

Mowa jego trwała półtoręj godziny. Przyjęli ją oczywiście oklaskami rodcy mówcy, przynajmniej jednakże trzeba, że choć nie była podług słowa posła Edwarda Gregra „skandaliczna“ — świętną nie była. Dość powiedzieć, że dowodząc, jak nierozwinięty jest język czeski, przyparty przez posła Gregra do muru musiał wyznać dr. Plener, że po czesku nie umie, lecz że to (dosłownie) od kogoś słyszał.

Koniec końcem, skoro dr. Plener wrócił na miejsce,

namiestnik mu na zaczepki odpowiadał, skoro dr. Rieger obronił się przeciw zarzutowi, że propaguje pojednaczość w kołach czeskich, a w sejmie inną ma taktykę, skoro przebrzmiała i replika p. Plenera — wstał książę Karol Szwarcenberg i — wniósł przejście nad wnioskiem Plenera do porządku dziennego.

Brak wprawy w akcyach parlamentarnych dał się tu Czechom we znaki. Coż bowiem gorszego nad to, kiedy polityk chcąc otrzymać rezultat a dostaje — a? książę Szwarcenberg nie tylko nie chciał się okazać nieprzejednany, lecz przeciwnie pragnął się sprawie pojednania przysłuchiwać. Obawiał się radykalnych analogicznych z wnioskiem Plenera wniosków młodoczeskich, które w razie przekazania wniosku Plenera komisji popyłyby się jak z rękawa i stworzyły nową między Czechami a Niemcami przepaść.

Trzeba się było jednak, zanim wniesiono przejście do porządku nad wnioskiem Plenera, z Niemcami porozumieć. Tego nie uczyniono i nie wiadomo, co Niemcy na ten wypadek przycyłowali.

Oto z miejsca podniósł się sześćdziesięcioletni kierownik polityki Niemców w Czechach Schmejkal. W sali zaległa głęboka cisza.

— Większość sejmu przemówił Schmejkal — odmówiła przyjęcia naszego wniosku do komisji. Naród niemiecki pragnie pokoju i porządku, większość ich nie chce, a nawet nie chce się nad naszymi skargami i życzeniami zastanowić. W tych warunkach usiłowania porozumienia się tracą cel, a dla Niemców w tej izbie nie ma miejsca. W obec tego w obradach sejmu tego dopoty nie będziemy brali udziału, dopóki nie otrzymamy rekomp. że nasze skargi i życzenia przez większość poddawane będą gruntownej ocenie.

Po tych słowach cała lewica opuściła salę sejmową. Secesya wykonano wśród obustronnych okrzyków groźby. Poseł Funke wołał do Czechów:

„Zobaczycie i poczujecie!“
 Dr. Russ, który szedł ostatni krzycał: „to jest wasza czarna godzina!“

W tem zaczęto się śmiać. Dwa były tego powody: wymaszerował z sali wypadkiem w ślad za dr. Russsem woźny sejmowy Mayer, a poseł Habert, który nie wiedział co ma zrobić: wstał, zbliżył się do tego owego, wreszcie pomówiwszy z Riegerem został w sali.

Tak się odbył wypadek bądź co bądź w dziejach konstytucjonalizmu austriackiego bardzo doniosły, wypadek przygotowywany oddawna, wynikły nie z odrucenia wniosku Plenera, bo to był pozór, powód bezpośredni, ale z całego kierunku polityki niemieckiej w Czechach.

Powtarzamy, że wniosek Plenera był tylko pozorem do secesji. Przynajmniej ten można, że nie najszczęśliwiej pozór ten wybrano. Występować z parlamentu z powodu nieprzyjęcia jednego swego wniosku nie może żadne stronnictwo, jeśli nie chce w niwech obracać głównych zasad parlamentaryzmu, który przeciw od każdej mniejszości wymaga, aby się większości w podobnych razach poddawała.

Porównanie abstencji Niemców z abstencją Czechów po roku 1867 nie ma tu miejsca z powodu, że Czesi nie uznawali wówczas legalności parlamentu. Co postać rzeczy z gruntu zmienia.

Mam nadzieję, że wam będą mógł przesłać dokładniejsze z pierwszego źródła załączone w tym względzie wiadomości. Mianowicie też interesującym jest co rozumiał dr. Schmejkal przez rekomp. zapewniającą gruntowne traktowanie żądań niemieckich. Wszak trudno przypuszczać, aby Niemcy wyznawali zapewnienie, że każdy ich wniosek będzie z góry przyjęty, choćby do komisji.

Wiadomości urzędowe.

Profesorom zwyczajnym w wydziale medycznym uniwersytetu królowskiego, radcom medycznym dr. Naunyn i dr. Hermann, nadał król tytuł tajnych radców medycznych.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego

Petersburg, 25 grudnia.

(„Mosk. Wiedomosti“ w obec odpowiedzi pruskiej na uprzejmość rosyjską. — Pan Katkow i jego stanowisko w Rosyi. — Sprawy wewnętrzne. — „Morning Post“ i prasa rosyjska. — „Post“ i nieutość rosyjska.)

(φ) Za niewyczerpanym tematem do obszernych praw prasy rosyjskiej służy jeszcze odpowiedź pruska na uprzejmość rosyjską. W sprawie tej z pomiędzy chorą wyróżniają się jedynie „Moskowskija Wiedomosti“, nie upatrujące zbyt ciemnych stron w odpowiedzi „Norddeutscher“. Wreszcie tego można było spodziewać się od p. Katkowa.

Trzeba wiedzieć, że „Moskowskija Wiedomosti“ od dłuższego już czasu występują w obronie wszelkich planów i zamiarów rządu pruskiego, jak gdyby organ ten był filią „Niemieckiej Gazety Powszechnej“, wydawanej jedynie w języku rosyjskim.

Pan Katkow w służalczej swęj gorliwości względem Niemców nieraz zapdy swe posuwał do tego stopnia, że nawet „Nowoje Wremia“ i inne dzienniki tego pokroju wypowiadały się ze zdaniem zupełnie przeciwnem. Nie będzemy szukałi pobudek, jakie tak skutecznie wpływać mogą na „Moskowskija Wiedomosti“, ażali tu oddziaływa fundusz gadzinowy?...

Nie chcielibyśmy wierzyć, ażeby p. Katkow uległ pokusie, raczej przez szpały jego organu przemawiają głowy zapalone, ludzie nie zdający sobie sprawy z obecnego położenia, a w oczach których ustawicznie stoi widmo Polski.

Pan Katkow jest osobistością wybitną w rosyjskim świecie dziennikarskim; w Moskwie zajmuje on dziś niezaprzeczenie miejsce pierwsze, chociaż do niedawna jeszcze Aksamow blaskiem swym zaciemniał go. Dzisiaj p. Katkow króluj. W wielu sprawach wywiera wpływ decydujący, pomimo że „Moskowskija Wiedomosti“ liczą niezbyt wielu prenumeratorów.

Organ pana Katkowa posiada li tylko około 6000 przedplacicieli. Niezaprzeczenie decydujący wpływ „Moskowskich Wiedomosti“ datuje się nie dalej, jak od początku panowania cara Aleksandra III. Polityka rosyjska zwrot swój w kierunku wstęcznym, w znacznym stopniu zawiądcza wpływowi „Moskowskich Wiedomosti“, inaczej mówiąc samemu panu Katkowowi. On to właśnie wielokrotnie był wzywany przez cara, a rady jego i wskazówki w sprawach doniosłej natury były łaskawie przyjmowane. Zaprawdę niepojętem zdaje się być, iż tak bądź co bądź potężne państwo jak Rosya, nie ma ściśle wytkniętego kierunku w swęj polityce, a byle osobistość bardziej zręczna, a umiejająca trafić do przekonania cara,

wnet następuje zwrot. W tem głównie polega całe niedoleżtwo Rosyi.

Zamiast tego, ażeby przeprowadzać wewnątrz państwa reformy, Rosya uprawia politykę awanturniczą. Coż to nowe zdobycze olśnity sfery rządzącej w Rosyi, a kraj ugina się pod ciężarem najnieodolniejszej administracyi.

Śmiejemy się z Turcyi, że tam nie ma porządku, że panuje chaos we wszystkim, a jakże jest w Rosyi? Przjrzyjmy się lepiej, co się w niej dzieje. W państwie całem panuje nędza, lecz nikt już nie chce takowej zaradzić!

Litujiem; się nad Bułgarami, a o ileż ci Bułgarzy „u-drepceni“ przez rejencyą są szczęśliwi od narodu rosyjskiego!... Pojnuje sytuacyę tę dokładnie nieliczna tylko garstka inteligencyi rosyjskiej, niczem nie związanej ze sferami rządowemi.

Niestety jest to tylko garstka, inteligencya rosyjska jest nie liczn; ściśle biorąc nie ma w Rosyi innej inteligencyi, jak tylko urzędniczą. Biurokracya jest ała i omęga, wreszcie pozostaje wojsko i lud. Nie być urzędnikiem lub wojskowym w Rosyi, znaczny nie być niczem. Każdy musi w ten sposób służyć carowi — pija się tutaj służbą dla kraju.

Ząd wynika, że stan ziemiański w Rosyi nie istnieje prawie, gdyż każdy obywatel niesie w ofierze tronowi swoją służbę. Po wszech toż-taje ciemna masa ludu i „kułaki.“

Ma się rozumieć dotychczasowy system administracyjny niezawodnie najbardziej przypada do gustu zgrabi biurokracyi, która wysysa soki z ludu. Nikt przeto nie popiera myśli nawet o jakichby reformach na polu postępu w duchu liberalnym.

Artykuł dziennika angielskiego „Morning Post“ wywołał w prasie rosyjskiej wielką sensacyją. Większość prasy tutejszej wierzy, że pogródki te pochodzą bezpośrednio od rządu, który nie zdaje się być usposobionym pokojowo.

„Nowoje Wremia“ komentując wystąpienie dziennika angielskiego zaznacza, że Anglia w tym razie straciła zwykły swój takt i całą zimną krew. Polityka angielska dotąd obydwała się bez pogródek, w chwilach najbardziej stanowczych rzecz brano na zimno.

„Petersburskija Wiedomosti“ zastanawiając się nad tem samem, powiadają, iż wystarcząoby proste wezwanie rządu tureckiego, ażeby garstkę wojska angielskiego, złożoną z dwunastu tysięcy ludzi, pozostających w Egipcie, fellachi wyrznieł.

Anglia, powiadają „Nowosti“, nie jest w stanie podolać ze zgrają dzikich ludzi, a grozi Turcyi.

Czyż może kto brać na seryo te pogródki? — mówi „Swiet.“

Rosya z trudnością wielką pokonała Turcyją — pisze „Russkaja Gazeta“ — a Anglia sama miałaby na nią się porwać.

Wreszcie Europie całej zależy wiele na neutralności Carogrodu — mówią „Moskowskija Wiedomosti“ — kłobyby tedy zezwolił Anglii bombardować stolicę Turcyi. Dla Niemiec znów wzmaganie się stanowiska Anglii na Śródziemnem morzu nie jest obojętnem.

Nie tyle pogródki dziennika „Morning Post“ zrobiły tu wrażenie, ile upadek kursu waluty rosyjskiej, spowodowany następstwem wystąpienia organu Salisburego.

Według „Nowosti“ Rosya straciła od razu kilka milionów rubli na różnicy kursu. Co dziwniejsza, że wystąpienie „Morning Post“ przypadło równocześnie z odpowiedzią rządu pruskiego na uprzejmość rosyjską. Zaraz kurs rubli spadł, co znaczy, że pokojowe zapewnienie Rosyi nie wzbudziło zbytniej wiary na giełdach. „Nowosti“ gniewają się na organ rządu pruskiego „Post“, który w odpowiedzi na komunikat rosyjski tu pełnie inaczej mówi jak „Norddeutscher“. Więc komu wierzyć? — pytają „Nowosti“ — i ta wątpliwosc właśnie przekonywa prasę rosyjską o obłudzie pruskiej.

NIEMCY.

* Berlin, 27 grudnia. (— Dom Hohenzollernów —) z wielką troskliwością zwykł zajmować się wychowaniem synów, jak pisze „Kreuz Ztg.“ Mianowicie chodzi o staranne przygotowanie ksiąg, którym powołani kiedyś będą do objęcia rządów. Z laty dawna wprawiano ich w praktyczne załatwianie spraw państwowych.

Jak slychać, pisze dalej „Kreuz Ztg.“, poświęca się książę Wilhelm pruski w obecnej porze zimowej, w której nie absorbuje go zbytnio służba wojskowa, z wielką gorliwością sprawom zagranicznym. Od tygodnia już slycha regularnie sprawozdań w urzędzie spraw zagranicznych.

(— Hrabia Herbert Bismarck —) bawi dotąd w Friedrichshofe. Podsekretarz zaś stanu w urzędzie spraw zagranicznych, hr. Berchem, powrócił już z urlopu do Berlina.

(— Poseł Liebknecht —) donosi „Leipziger Ztg.“, że podróż jego do Ameryki nie miała na celu zbierania pieniędzy na wybory dla socjalno-demokratycznego stronnictwa, lecz jedynie propagandę na rzecz socjalizmu. Frakcya socjalno-demokratyczna otrzymała z Ameryki pieniądze na cele wyborcze i jak pisze pan Liebknecht, otrzymał już w tym względzie pewne przyrzeczenia.

(— Rada związkowa —) zbierze się na nowo na plenarne posiedzenie w tym samym dniu, w którym rozpoczął parlament niemiecki swe obrady to jest w dniu 4 stycznia.

(— Z Frankfurtu nad Menem i okolicy —) wydalano na podstawie małego stanu obłączenia, jaki tam ogłoszono, dość wielu socjalistów. „Frankfurter Zeitung“ wymienia dziesięć osób wydalonych z Frankfurtu, a między niemi znanego socjalistycznego posła Sabora. Z Bockenheimu wydalono także kilka osób, podczas gdy w Bornheim mają lada dzień nastąpić wydalania. Przesłane niedawno temu parlamentowi sprawozdanie, dotyczące małego stanu obłączenia w owę okolicy, podnosi, że w Frankfurtur nad Menem istnieje szeroko rozgałęzioną organizacyją socjalno-demokratycznego stronnictwa i że okazuje się konieczność wydalania głównych przywódców owęj organizacyi.

(— Zmarły w Wrocławiu książę biskup wrocławski ks. dr. Herzog —) urodził się dnia 17 lutego 1823 roku w Blünwalde w powiecie frankensteinskim na Szlązku. W roku 1848 wyświęconym został na kapłana; w roku 1851 był kapelanem przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, w roku 1857 administratorem kościoła św. Wojciecha w Wrocławiu, w roku 1863 proboszczem w Brzegu, w roku 1870 proboszczem przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, wreszcie od r. 1880 księciem biskupem wrocławskim.

Biskupem był przeto tylko 6 lat. (— Agitacya na rzecz wojskowego projektu —) nie ustaje. Tak zwane „głosy oburzenia“ na parlament i jego wojskową komisję pojawiają się ustawicznie w prasie półurzędowej i przyjaznej rządowi. Biuro Wolfa

Ś. p. KAZMIRZ KANTAK,

dlugoletni poseł na sejm pruski,

zasnął w Bogu dziś dnia 28-go grudnia o godzinie 5 1/4 z rana pojednany z Bogiem w Sakramencie Pokuty św. — po kilkodziennych bolesnych cierpieniach. Eksportacja zwłok do kościoła farnego odbędzie się z domu żałoby przy Wielkich Garbarach 5 t w czwartek dnia 30-go b. m. o godzinie 4-tej wieczorem Wigilie rozpoczną się w tymże kościele nazajutrz o godzinie 10, poczem nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.



UCZNI

poszukuje (6916)
H. Wolkowicz,
kukielnia, Wilhelmowski plac 14.

Subjekta

(sprzedawca) poszukuje do mego handlu towarów metalowych i galanteryjnych (6917)
Wilhelm Kronthal,
Poznań.

Starsza osoba,
katolicka, poszukuje miejsca jako **gospodini na probostwie.** Łaskawe oferty p. adr. pani Richter, Poznań, Strzałowa ul. Nr. 7. (6968)

Poszukują natychmiast umieszczenia: (6915)
Nauczycielki, Polki egzam. muzyk., nauczycielki francuski, muzykalne, jedna mówiąca dobrze po angielsku, jedna francuska z Alzacyi, władająca językiem niemieckim na 300 m. pensyi i 10 m. kosztów podróży. Trzech pisarzy gosp. kilku ogrodników kawalerów.
Agencja Fontowicza.

Na czasie!
Wielki wybór będących na sprzedaż pod nader **korzystnymi warunkami kamienic w Poznaniu poleca od każdego czasu Centralne biuro wynajmu mieszkań.** (6912)
F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Bona Polka
władająca płynnie niemieckim językiem **potrzebna zaraz** na 120 rsr., blisko granicy pruskiej. (6913)
F. A. Drwęski.

Cours
de
conversation française
pour les jeunes gens qui désirent se perfectionner dans cette langue.
Le cours ouvrira le **2 janvier** et durera jusqu'au **31 mars 1887**
Tous les soirs, les dimanches et fêtes (excepté, de 8 à 10 heures du soir. **Prix du cours, payable d'avance**, 30 francs par personne.
P. Teyssandier,
S. Wielkie Garbary.

TEATR WIKTORJA!
Codziennie
koncert i przedstawienie
z nowym zawsze programem.
Występ wszystkich artystów i artystek.

Żywa kuźnia
przedstawienie wykonane przez pana **Windsona.**
Pan Windson w tym zgłębił postawie sobie na pierś 2 kowadła około 10 centarów waga i 6 ciu tutejszym czeładnikom kowaliskim rozpalone żelazo kuć na nich każde.

Premii 1000 M. Premii
dla tego kto to naśladować zdoła!

Wezwwanie
gimnastyków i silnych panów miasta Poznania i okolicy, którzyby byli gotowi pusić się w zapasy z p. Windsonem upraszamy aby zachcieli adresy swje złożyć w teatrze Wiktorji.
Premii 500 marek
dla tego, kto p. Windsona potrafi prawić na ziemię powalić.
Kasa otworzona będzie o godzinie 6 1/2. Początek koncertu o godzinie 7 1/2. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 8 1/2. (6897)
Ceny miejsc:
Łoże proscenijowe po 100 M. Łoże boczne i krzesła po 75 fen., balkon 30 fen. Bilety po cich zniżonych u pana fryzjera Schmidta przy ul. Wilhelmowskiej 28, u kupca p. Alberta Opitz'a przy Wilhelmowskim placu 3 i ul. Szerokiej, u p. B. R-u'a, narożnik Starego Ryнку i Nowej ul. przy ul. Fryderykowski 3 i Wrocławskiej ul. Nr. 30.

Teatr dobrze ogrzany.

Pozwalamy sobie ogłosić niniejszem, iż panu **Ludwikowi Bleisteinowi** w firmie **J. Bleistein** w Poznaniu zleciliśmy generalną agencją towarzystwa naszego na obwód rejencji poznańskiej.

Berlin w grudniu 1886.
Zimmerstr. 100. **Commercial Union Assurance Company Limited.**
Dyrekcya na cesarstwo niemieckie (6969)
Konrad Rieken.

Odwołując się na ogłoszenie powyższe, niżej podpisany poleca się do zawierania kontraktów asekuracyjnych z osobami pragnącymi się zabezpieczyć przed klęską ognia, eksplozji i gromów pod warunkami rzetelnymi a za premie stałe lecz umiarkowane.

Względnie finansowego położenia towarzystwa „Commercial Union”, zaznaczamy, że
kapitał zakładowy wynosi Marek 50,000,000,
dochód z premii w r. 1885 netto „ 15,343,304,
spec. kapitał rezerw. na przyp. pożarowe „ 11,261,395,
suma funduszów włożonych wynosiła dn.

1 stycznia 1886. „ 47,832,240.
Wnioski o asekurację przyjmuję, oraz wszelkich pożądanonych informacji udziela z całą gotowością
Poznań, Wilhelmowska ul. 28. w grudniu 1886.
Ludwik Bleistein, w firmie J. Bleistein.
agent generalny towarzystwa asekuracyjnego „Commercial Union.”

Ogłoszenie.

Szanowną Publiczność uwiadomiamy niniejszem uprzejmie, iż firmie

E. Brecht's Wz, Posen
oddaliśmy skład nasz powszechnie zalecanego

masła oszczędności i masła do mieszania
w gatunku zawsze świeżym i dobrze asortowanym, oraz wyłączną w Poznaniu i okolicy sprzedaż tych artykułów po cenach fabrycznych, tak hurtowną jak i detaliczną.
Szczecin w grudniu 1886.

Pomorska fabryka masła oszczędności.
Towarzystwo akcyjne.

Mój zakład zegarmistrzowski

znajduje się obecnie na
placu Wilhelmowskim 3
w dawniejszym „Hôtel du Nord.“
Polecam największy wybór (6181)
zegarków i łańcuszków

z najlepszych fabryk, po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wysełam chętnie

L. Marchlewski,
zegarmistrz, były długoletni zarządca składu G. Hubnera.

Młynek Excelsior Patent Grusona

do srotowania produktów do paszy, owsa, jęczmienia, żyta, kukurydzy, bobu, grochu, soczewicy, łubin, wyki, kuców olejnych i z ziemi orzecha, także jako kombinowany młynek do zacieru i zielonego srodu do gorzelnicy etc. wreszcie do mielienia sztucznych nawozów i materiałów różnego gatunku, poleca (6089)

Grusonwerk,

Buckau-Magdeburg.
45 premii.
Ogólny odbył przeszło 6700 egzemplarzy.

Zastępca na Śląsk i Prowincję Poznańską na młynki do użytku gospodarczego

Akc. Tow. H. F. Eckert, Wrocław.
Biuro i wystawa Skład i pracownia
Tauntzienplatz 10. Kaiser-Wilhelmstr. 88/90.

Sprzedaż drzewa opałowego i budowlanego:
z rewiru leśnego **Brandkrug** sprzedawane będą drogą licytacji publicznej w **piątek dnia 7 stycznia 1887 przed południem o godzinie 10-trej** w tutejszym urzędzie rentowym: (6831)
200 pniów sosnowych
i 500 sztuk przepulanych dragów sosnowych.
Wierzonka p. Kobylnica.

H. von Treskow.

F. Zbirański,

Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Skład i pracownia futer

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzonej zap-s tak **męzkich jak damskich futer, oraz garniturów w znacznym wyborze i przy umiarkowanych cenach.** (6601)

PODAGRA I REUMATYZM

mogą być na pewno uleczeni likworem i pigułkami dr. Laville.
Likwor leczy dotkliwie cierpienia a pigułki chroniące d legli w. ści. Obydwa meykamenty nie są toksycznymi. Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacją M. Ossiana Keury sławnego chemika akademii paryskiej. (6600)
Butelki noszą stempel francuskiego rządu i nazwisko „Laville” Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude.
Skład w Poznaniu w S. Radlauer'a Czerwoniej aptece.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz, budowniczy rządowy
w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 10.

wykonywa projekta, kosztorysy i obliczenia jako też rewiduje takowe, wydaje orzeczenia, udziela informacji, pośredniczy we wykonaniu i podejmuje się wykonania wszelkich prac w zakresie **budownictwa miejskiego, wiejskiego i inżyniery.** (6538)

MONDAMIN

Zapisany znak ochronny.
Dla dzieci chorych nadzwyczaj przydatny, gotowany w mleku, zwiększa strawność mleka. (6247)
Znakomicie używa się także do zęszczenia zup, kakao itd. Mondamin jest wyrobem z soku kandy, pozabawionym swych części olejnych. Fabr. Brown & Polson, król. dostawcy w Londynie i Berlinie C. W handlach kolonialnych takosci i drogerijnych po 60 f. funt ang.

„Skutkuje w małych dozach pewno i bez bólów.“
Zawsze żądać trzeba wyrażnie
Dr. Kaczorowski w Poznaniu.
„Jako znakomity środek przeczyszczający, sumiennie polećć mogę radzca med.“
Dr. Rehfeld w Poznaniu.

FRANCISZKA JÓZEFA

woda gorzka.

Woda gorzka Franciszka Józefa jest dobrym środkiem przeczyszczającym, działającym w małych stonkunkowo dawkach szybko i skutecznie.
Warszawa, dn. 17/29 kwietnia 1886 r.
Pr. Dr. A. Popow.

Składy wszędzie Dyrekcya W Buda-Peszcze.
Wodzie gorzkiej Franciszka Józefa przysługują wywyższone nad innymi takimiż wodami mineralnymi, w wypadkach gdzie istnieje osiagniecie skutku za pomocą małej ilości.
Warszawa, dn. 8/15 kwietnia 1886 (6205)
Pr. Dr. Lambl.

Główny skład na W. Ks. Poznańskie u pp. **Jasłńskiego i Ołchyskiego w Poznaniu.**
Lombard Warszawskiego, założony r- 1865,
przy **Wronieckiej ul. 12** daje pożyczki od najniższych sum do najwyższych, na **ru-home fanty** wartościowe wszelkiego rodzaju, tak w mieście jak i na prowincji. (6827)

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.

Wielki wybór **nowości** w materyach jedwabnych i wełnianych **na suknie.** Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i **gotowe poszycia na futra.** Półna, stołowa i artykuły ne-glizwe.
Koszule płocienne i szyrtyngowe
Kobiece kościelne i salonne, chodniki.
Materye meblowe
Piranki białe i kolorowe.
Dawniejsze mat-rye a szeregowej pakety i dolman-ny za potonę cen zniżozajnych. (6841)
publca po bardzo niskich cenach handlu blawatów, plócien i konfekcyi damskiej w Poznaniu ul. Wilhelm. Nr. 6.

Garnitury do jedwabnych i wełnianych materyi.
Kodyr watowahel i flanelow.
Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Zebiski) w Poznaniu.



Dnia 27 b. m. 1886 zakończył nagle żywot do-czesny ś. p. (6914)

Piotr Wojciechowski,

żołnierz z 1848 i 1863 roku.

Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Tu-cznie odbędzie się w środę o 4 1/2 po połud., pogrzeb nazajutrz o 10-tj z rana; o cżem rodzinie i liczny przyjaciom zmarłego donoszą (6914)
Tuczno, 27. 12. 86.

Wichlinscy.

Bekanntmachung.

In Verwahrung des unterzeichneten Amtsgerichts befinden sich zwei Testamente der Frau Josefa von Karowska geborenen von Kaczynska, das erstere am 26 Ma z 1825 dem damaligen Friedensgericht zu Schrimm versiegelt ubergeben, das letztere am 25 Januar 1847 vor einer Deputation des damaligen Land- und Stadtgerichts zu Schrimm zum Protokoll errichtet. Die Frau Josefa von Karowska hat ursprünglich in Malawa, demnachst in Zawory und zuletzt in Kempa gewohnt, wesselbst sie gestorben sein soll. Die unbekanten Interesenten werden aufgefordert, die Publikation der Testamente zu beantragen. (6967)
Schrimm, 20 Dezember 1886.

Königl. Amtsgericht

Cierpienia brzuszne, choroby płowe, skutki zarazy i onanii, słabosci męskie, upławy, popłucze, alaczą urnę, mokrzeńie, urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszej sciencyficznej metody, za pomoca środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najści-lejsza dyskretność! (1388)
W wszystkich wypadkach możliwych lo wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rosylam bezpłatnie. (Portorium listu wy losi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Prawie zupełnie nowe, eleg uckie futro do podróży

jest taio do nabycia u (6918)
Ludwika Gehlena w Poznaniu.
Berlińska ul. Nr. 3.

SITZUNG

der Stadtverordneten zu Posen, am Mittwoch den 29 Decemher 1886, Nachmittags 4 Uhr.

Gegenstände der Berathung:

- Bericht über den Stand und die Verwaltung der Gemeinde-Angelegenheiten in der Stadt Posen pro 1885/86.
- Bewilligung der Mehrausgaben bei Titel II D. 2 f und Titel II D. 3a des Kämmerlei Etats pro 1886/87.
- Entlassung der Rechnung über die offene Armenpflege pro 1884/35.
- Mittheilung des Magistrats, betreffend die Anhörung der Stadtverordneten-Versammlung bei Anstellung von Lehrern.
- Verwendung eines Betrages von 300 M. aus den diesjährigen Reventen der Louisenstiftung zu Bekleidung armer Schulkinder.
- Wahl eines Armenraths für den I, V, VIII und IX Bezirk, sowie zweier Armenräthe für den III Bezirk.
- Wahl eines Waisenvorgers.
- Wahl je eines Mitgliedes zur Klassensteuer-Einschätzungs-Commission pro 1887/88 für den I, II, III und X Bezirk, sowie zweier Mitglieder für den IV Bezirk.
- Beilehung des Grundstücks Alstadt Nr. 304 aus den Mitteln der Sparkasse.
- Bewilligung des Gehalts und des Wohnungsgeldzuschusses für eine an der hiesigen Mittelschule vakante Lehrerstelle.
- Bewilligung der Kosten für die Entleerung der Senkgruben und die Abfuhr des Grubeninhalts, sowie der beweglichen Behälter in den städtischen Grundstücken pro 15 November 1886 bis ultimo Maerz 1887.
- Wahl eines Schiedsmannes und eines Stellvertreters für den V Bezirk.

Nakładem i drukiem **J. Czaińskiego** wysłty:

Wspomnienia pośmiertne

o **Włodzimierzu Adolfie Wolniewicz.**

Cena 40 fenygów. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na czytelnie ludowe w WKs. Poznańskim. (6902)

Patenta na wynalazki

w **Europie i Ameryce**

wyfabia i sprzedaje

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,

Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania“)

róg Französische Strasse. (361)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 egzystuje. Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Największy wybór i najtańsze... (vertical text on the left edge)